

Rok płatków śniegu

Socjologowie nazywają ich pokoleniem płatków śniegu. Ale młodzi wolontariusze w krakowskim centrum pomocy Ukrainie wcale nie przypominają niesamodzielných nadwrażliwców. Są z różnych krajów, ale łączy ich to, że chcą pomagać. Żenia uciekła z Ukrainy na samym początku wojny. Jej rodzice zostali, ojciec poszedł na front, a mama opiekuje się chorą babcią i psami. Żenia nieźle radzi sobie po polsku, bo na drugim roku studiów była na stypendium Erasmusa w Krakowie. Wtedy zaprzyjaźniła się z Anią, u której teraz mieszka.

Dzisiaj obie przyszły do magazynu z darami dla uchodźców, gdzie Żenia – z racji znajomości ukraińskiego – udziela informacji, a Ania pracuje przy sortowaniu rzeczy. Dzisiaj przydzielono im też nowe zadanie – rano przyjechała grupa wolontariuszy z Hiszpanii, trzeba im wszystko wytłumaczyć i pokazać. Pomaga im w tym Tom z USA, który jest w Krakowie dopiero od tygodnia, ale szybko się tu zadomowił, oraz Claudia, Niemka, świetnie zorganizowana, najlepiej ze wszystkich wie, co gdzie znaleźć i jak się zorientować w panującym tu rozgardiaszu. Hiszpanów jest piątka, przyjechali w ramach unijnej wymiany szkolnej, ale zamiast zajęć w klasie i zwiedzania miasta wybrali wolontariat. Już po chwili noszą paczki, rozpakowują, ustawiają rzeczy na półkach. Przy tym wszystkim jest sporo śmiechu, mieszają się języki: polski, ukraiński, angielski i hiszpański.

Niewiele jest czasu na rozmowę. „Dlaczego tu jesteście?” – pytam. „Bo chcę coś robić, nie chcę siedzieć beczynn timer i myśleć, co dzieje się u mnie w kraju” – mówi Żenia. „Bo chcę pomóc Żeni i innym Ukraińcom” – dodaje Ania. „Bo wolontariat jest fajny, można zrobić coś dobrego, a przy tym poznać ludzi, pobyc w grupie” – zaczyna Claudia... „No właśnie!” – przerywa jej Tom – „Ja mam już dość pandemii, chcę podróżować, być z ludźmi, mieć prawdziwe życie, a nie tylko gadać przez zoom”. „Przed pandemią chodziłam na marsze klimatyczne” – ciągnie dalej Claudia – „ale to było frustrujące, bo nikt nas nie słuchał, a potem przyszła pandemia. Teraz przynajmniej mam poczucie, że każdy może tu dołożyć swoją cegiełkę i zrobić coś pożytecznego”.

O pandemii nie chcą dużo mówić. „Żadnych imprez, życia studenckiego, nudne wykłady przez internet, a egzaminy trzeba było zdać” – podsumowuje Ania. „Ciężko było i tyle” – ucina krótko Tom. A marzenia? Podróże, studia, stypendia, ciekawa praca... „I żeby wojna się skończyła” – dodaje Żenia prawie szeptem. Wszyscy nagle milkną i na chwilę robi się zupełnie cicho.